

MAREK JEŻOWSKI

## MIĘDZY DOBREM A ZŁEM. DO CZEGO POTRZEBNY JEST SOCJOLOG

Czy komuś dzisiaj potrzebny jest jeszcze socjolog? Czy można odpowiedzieć na to pytanie bez formułowania sądów wartościujących (*Wertfreiheit*), trzymając się metodologicznego postulatu Maksa Webera? Przecież samo stwierdzenie przydatności bądź bezużyteczności jakiegokolwiek dziedziny naukowej lub profesji jest już w jakimś stopniu zdaniem wartościującym. W przypadku stwierdzenia aprobaty dla istnienia tej nauki należy konsekwentnie zapytać jej zwolenników o przymioty dobrego socjologa o to, jakim powinien on być naukowcem i jakie zadania powinna spełniać uprawiana przez niego dyscyplina. Trzymając się rygorystycznie wszelkich procedur badawczych właściwych naukom empirycznym, po najbardziej kompetentnym przeprowadzeniu badań i równie rzetelnej analizie uzyskanych danych wynik takiego *surveyu* – choćby był najbardziej obiektywny, najbardziej prawdziwy, oddający w stu procentach rzeczywiste przekonania badanych – będzie nosił znamiona zdań wartościujących, a więc z socjologicznego punktu widzenia będzie miał małą wartość naukową, i to pomimo wielkiej wartości użytkowej. Wielki paradoks tkwi w stwierdzeniu pretendującym do bycia wyrocznią naukowości, jakoby sądy wartościujące były bezwartościowe w naukach społecznych.

Naukowiec ma prawo wiedzieć, czy jego wysiłki na rzecz rozwoju uprawianej nauki są jeszcze komuś potrzebne. Jednak w odróżnieniu od innych profesji, w których być może wystarcza uznanie, szacunek i odpowiednia rekompensata finansowa, naukowiec chce wiedzieć, że opinia o jego pracy, zarówno ta przychylna, jak i nieprzychylna, ma podstawy naukowe. Puste

---

Ks. dr MAREK JEŻOWSKI – adiunkt Katedry Socjologii Kultury i Religii w Instytucie Socjologii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II, adres do korespondencji: Al. Raławickie 14, 20-950 Lublin, e-mail: [marek.jezowski@kul.pl](mailto:marek.jezowski@kul.pl)

bądź przewrotne podkreślanie autorytetu socjologa, przerzucanie na niego odpowiedzialności i obowiązków, przy jednoczesnym wymaganiu całkowitej neutralności aksjologicznej wobec uzyskiwanych wyników badań wydaje się dzisiaj słabą zachętą do uprawiania tej dziedziny naukowej.

Można to zilustrować przykładem ciągle aktualnym, przynajmniej do czasu aż Państwowa Komisja Wyborcza opublikuje wreszcie dane kwotowe wszystkich głosowań ostatnich wyborów samorządowych i poda ich wyjaśnienie. Po wyborach samorządowych w 2010 r. Przemysław Śleszyński z Instytutu Geografii i Przestrzennego Zagospodarowania PAN przeprowadził szczegółową analizę rozkładu głosów nieważnych i wykazał, że ich liczba z powodu postawienia dwóch krzyżyków (90% przyczyny nieważności głosów) jest zdecydowanie większa na Mazowszu niż w innych województwach Polski, a tam gdzie liczba takich nieważnych głosów dochodziła do 20% i więcej wszystkich głosów oddanych zaskakująco dobrze wypadali kandydaci PSL. Autorzy książki *Każdy głos się liczy*, która *nota bene* ukazała się nakładem Wydawnictwa Sejmowego, stwierdzają: „Ze względu na szacunek dla ludności Mazowsza, należy raczej od razu odrzucić tezę, że wyborcy tego województwa okazali się mniej zdolni do zrozumienia instrukcji wyborczej niż osoby z innych części kraju. Autor mapy, profesor Śleszyński był powściągliwy w komentowaniu tych wyników i napisał: «Nie sugeruję ani nie wykluczam żadnych hipotez, które nasuwają się przy interpretacji przestrzennej rozkładu głosów nieważnych. Jest to zbyt poważna sprawa i tym bardziej powinna być rzetelnie objaśniona. Podobne mapy należy sporządzać po każdym wyborach powszechnych»<sup>1</sup>.

Zdaniem Karola Życzkowskiego, „analizy matematyczne pozwalają sprawdzić, czy ogłoszone wyniki można wytłumaczyć statystycznie czy doszło do jakichś systematycznych nieregularności, których nie da się wytłumaczyć matematycznie. Tego rodzaju podejście jest znane i stosowane w wielu krajach<sup>2</sup>. Chociaż zastosowanie statystycznych współczynników korelacji wskazuje w poszczególnych okręgach wyborczych na bardzo silny związek rozkładu głosów nieważnych z powodu postawienia większej ilości znaków na karcie wyborczej, a wygraną pewnej partii nad inną, w mainstreamowych mediach pojawiło się zaraz kilku specjalistów proponujących wprost karkołomne inter-

---

<sup>1</sup> K. RZAŻEWSKI, W. SŁOMCZYŃSKI, K. ŻYCZKOWSKI, *Każdy głos się liczy. Wędrówka przez krainę wyborów*, Warszawa: Wydawnictwo Sejmowe 2014, s. 378.

<sup>2</sup> G. JASIŃSKI, *Głosy nieważne i rozbieżność wyników z exit polls trzeba wyjaśnić; wywiad z Wojciechem Słomczyńskim i Karolem Życzkowskim*, [www.rmfm24.pl/nauka/news-glosy-niewazne-i-rozbieznosc-wynikow-z-exit-polls-trzeba-wyj,nId,1564278](http://www.rmfm24.pl/nauka/news-glosy-niewazne-i-rozbieznosc-wynikow-z-exit-polls-trzeba-wyj,nId,1564278) (dostęp: 10.02.2015).

pretacje. Do najbardziej absurdalnych należały te, wiążące wyniki wyborów z zakorzenionym jeszcze w granicach rozbiorowych podziałem Polski na wschodnią i zachodnią. Tymczasem plaga głosów nieważnych na skutek postawienia dwóch krzyżyków dotknęła w 2010 r. mieszkańców województwa mazowieckiego utworzonego zaledwie 11 lat wcześniej, zresztą wbrew poważnym różnicom historyczno-kulturowym ludności, widocznym w wielu aspektach. Mieszkańcy mazowieckich powiatów leżących wzdłuż liczącej 1621 km granicy województwa nie umieli poprawnie głosować, stawiając na kartach wyborczych za dużo krzyżyków, wielokrotnie częściej niż ich sąsiedzi po drugiej stronie tej samej, ustanowionej dekadę wcześniej granicy. W rezultacie okazało się, że ci mieszkańcy tych samych historycznych regionów (Podlasia, Małopolski, ziemi sandomierskiej, łomżyńskiej itd.), którzy po reformie administracyjnej znaleźli się w granicach nowego województwa Mazowieckiego, diametralnie zmienili swoje preferencje wyborcze, a przede wszystkim utracili umiejętność poprawnego wypełniania kart wyborczych! Podobne próby tłumaczenia fenomenu absurdalnie wysokiego odsetka głosów nieważnych w wyborach samorządowych 2014 r., szczególnie w Wielkopolsce, z łatwością demaskował później także Jacek Czaputowicz<sup>3</sup>.

Zapobiegając realizacji postulatu Śleszyńskiego tworzenia w przyszłości dających wiele do myślenia map rozkładu głosów nieważnych z powodu za dużej liczby znaków na kartach wyborczych, parlament przegłosował 5 I 2011 r. wprowadzoną w dziwnych okolicznościach senacką poprawkę do ustawy o Kodeksie Wyborczym, zwalniającą komisje wyborcze z obowiązku analizowania i podawania do publicznej wiadomości podziału głosów nieważnych ze względu na ich przyczynę w przypadku wyborów do sejmików wojewódzkich (art. 468 §2). Próbując mimo to, prawie cztery lata później, zrozumieć jak to możliwe, że 18% rodaków udaje się dobrowolnie do lokalów wyborczych tylko po to, żeby oddać nieważny głos (w Wielkopolsce 23%), śladem blogera KriSzu i polemizującego z nim Bustawa<sup>4</sup>, usiłowałem osobiście zweryfikować wyniki ich obliczeń wykazujących silne skorelowanie zaskakująco korzystnego rezultatu PSL w porównaniu z wynikami z lat poprzednich, a ilością głosów nieważnych i frekwencją w poszczególnych okręgach wyborczych. Nie mogłem jednak zebrać wszystkich danych kwotowych, do których publikacji PKW jest

<sup>3</sup> *Sukces PSL wciąż podejrzany*, „Rzeczpospolita” z 3 lutego 2015, s. A12.

<sup>4</sup> KriSzu, *Wybory sfalszowane? Dowód statystyczny*, <http://kriszu.salon24.pl/617609,wybory-sfalszowane-dowod-statystyczny> (dostęp: 10.02.2015); TENŻE, *Statystyka potwierdza fałszerstwa wyborcze*, <http://kriszu.salon24.pl/619213,statystyka-potwierdza-falszerstwa-wyborcze> (dostęp: 10.02.2015).

zobowiązana, a co w czasie kuriozalnej konferencji 23 XI 2014 r. obiecywał jej sekretarz Kazimierz Czaplicki: „Jak powiedzieliśmy, w tej chwili są w opracowaniu szczegółowe wyniki głosowania według komitetów wyborczych, według województw, gmin, powiatów itd. Te wszystkie informacje będą sporządzone i na naszej stronie internetowej zamieszczone po otrzymaniu wszystkich obwieszczeń wojewódzkich komisarzy wyborczych, co powinno nastąpić w zasadzie jutro, skoro Państwowa Komisja Wyborcza jutro chce oddać, podać zbiorcze wyniki wyborów do rad. I te będą wszystkie w postaci tabel. Jak kto z państwa pamięta po wyborach w 2010 roku były takie wyniki, i głosy nieważne, i frekwencja, i wybrani itd. I to wszystko będzie, proszę państwa. Mam nadzieję że jutro, jeżeli wszystkie wyniki wpłyną”<sup>5</sup>. Statystykę głosów nieważnych, i to zaledwie w wyborach do sejmików wojewódzkich, PKW opublikowała dopiero 11 XII 2014. Dane dotyczące głosów nieważnych na wszystkich szczeblach wyborów samorządowych 2014 jeszcze miesiąc później ciągle były niedostępne (tam ciągle wymagane jest podanie przyczyny uznania głosów za nieważne – art. 488, § 3, p. 5).

Podczas tej samej konferencji, dziesięć minut wcześniej sędzia Maria Grzelka stwierdziła: „Natomiast jak chodzi o przyczyny, z powodu których wyborcy oddają głosy nieważne, Państwowa Komisja Wyborcza nie jest w stanie stanowiska zająć, ponieważ takich badań nie prowadzi, a nie jest to jej zadanie. Już też kiedyś na naszej konferencji padło stwierdzenie, że to na pewno jest dobre pole do obserwacji, dla innych dziedzin aniżeli realizatorzy prawa wyborczego, socjologów, politologów, może jeszcze innych dziedzin. Krótko mówiąc na ten temat, powtórzę, przyczyn, z powodu których wyborcy oddają swoje głosy na tzw. kartach pustych albo z powodu których zakreślają wymaganych znak w sposób nieprawidłowy, nie są Państwowej Komisji Wyborczej znane”<sup>6</sup>. Kilkanaście minut później przewodniczący Stefan Jaworski uzupełnił wypowiedź pani Grzelki: „Ustawodawca nie nakłada na organy wyborcze obowiązku badania intencji wyborcy. Wiadomo, że zasadą polskiego prawa wyborczego jest głosowanie pozytywne, czyli głosuje się po to, żeby wybrać. Natomiast jeżeli wyborca nie głosuje z jakichś względów albo źle głosuje, to naszym zadaniem jest tylko te głosy policzyć, dokonać selekcji. Jeżeli kogokolwiek mogą interesować intencje wyborcy, myślę tutaj przede

<sup>5</sup> Dosłowna transkrypcja 41’12”-42’03” nagrania dostępnego pod adresem [www.youtube.com/watch?list=UU0QkQmdh1jSuntKardYq-Tw&v=jR8gKQpcZfY](http://www.youtube.com/watch?list=UU0QkQmdh1jSuntKardYq-Tw&v=jR8gKQpcZfY) (dostęp: 10.02.2015).

<sup>6</sup> To samo nagranie, 31’58”-32’54”.

wszystkim o badaczy, socjologów, politologów, mogą stosowne badania przeprowadzić i stosowne raporty społeczeństwu przedstawić”<sup>7</sup>.

Okazuje się więc, że socjolodzy są jednak jeszcze komuś potrzebni (!). Byłaby to może radosna informacja, gdyby jej nadawcy traktowali socjologów serio i formułowali swe postulatory odpowiedzialnie. Przecież aby móc prowadzić badania sugerowane przez sędziów Jaworskiego i Grzelkę, naukowcy musieliby mieć dostęp do danych, których albo zgodnie ze zmianami wprowadzonymi do Kodeksu Wyborczego już się nie zbiera, albo wbrew temu Kodeksowi nie publikuje. Jednak przewrotność tej propozycji, zrzucającej odpowiedzialność z funkcjonariuszy państwowej instytucji, powołanej do stania na straży praworządności, na socjologów i politologów jest w istocie głębsza, niż się wydaje. Od przedstawicieli obu wskazanych dyscyplin naukowych, tak jak i innych nauk humanistycznych, można przecież wymagać wierności metodologicznej zasadzie Hume’a i Webera, zabraniającej im formułowania sądów wartościujących w interpretowaniu wyników prowadzonych badań empirycznych.

„Brak”, „niedobór”, „zaniedbanie” itp. są terminami wskazującymi automatycznie na to, jak być powinno, czyli sądami wartościującymi. Pan Jaworski ma rację, że zasadą polskiego prawa wyborczego jest głosowanie pozytywne, czyli głosowanie „za”, a nie „przeciw” (to ostatnie dopuszczamy wyjątkowo w badaniach socjometrycznych Jacoba Moreno) i że termin *pozytywnie* odnosi się do tego, co jest, zaś *negatywnie* do tego, czego nie ma (porządek ontologiczny, a nie aksjologiczny). Socjolog bada to, co jest (i dobro, i zło), a nie to, czego brakuje – co powinno być, a czego nie ma. O ile więc dla lekarza, również empiryka, objawami są zarówno pewne zachowania, odruchy i reakcje, jak też ich brak, i przedmiotem jego analiz jest zarówno obecność, jak i niedobór lub brak określonych substancji w organizmie pacjenta, o tyle przedmiotem analiz socjologicznych zgłębiających przyczyny i motywacje powinno być wyłącznie to, co jest, a nie to, czego nie ma.

Socjolog z prawdziwego zdarzenia nie pyta rozmówcy o powstrzymywanie się od działania, które nie jest jego powinnością, ani o motyw tegoż zaniechania, lecz o faktyczne działania i kierujące nimi motyw, co zresztą powinno być regułą zachowania każdego dobrze wychowanego człowieka (!). Jednakże w konkretnych przypadkach socjolog może również zapytać o motyw powstrzymywania się od działania, ale tylko takiego, które jest obowiązkowe, nakazane, i o ile powinność ta ewidentnie wynika z odgrywanej przez rozmówcę roli społecznej, pełnionych funkcji, podjętych zobowiązań itd. Nie py-

<sup>7</sup> To samo nagranie, 49’40”-50’24”.

tamy ateisty, czy się modli ani dlaczego się nie modli, monarchisty, czy uczestniczy w demokratycznych wyborach ani dlaczego tego nie robi. Owszem, posiadacza względnie nowego samochodu możemy zapytać nie tylko o płacenie obowiązkowego ubezpieczenia OC, ale też dobrowolnego AC, wychodząc z założenia, że takie postępowanie jest sensowne i powszechne. W przypadku twierdzącej odpowiedzi na drugie pytanie, i tylko wtedy, możemy dalej dociekać motywów takiego działania, ale nie powinniśmy nigdy prosić o uzasadnienie powstrzymywania się od niego, od działania moralnie obojętnego – jak byśmy je określili w przypadku socjologii moralności.

To politycy, szukając legitymizacji zajmowanych przez siebie stanowisk, wmawiają obywatelom istnienie moralnego obowiązku uczestniczenia w wyborach (lecz już nie w referendum, zwłaszcza gdy ich dotyczą). Motywy niegłosowania lub wrzucania do urny czystych kart wyborczych mogłyby, a nawet powinny interesować właśnie państwowego funkcjonariusza mylącego przywilej (prawo do czegoś) z obowiązkiem. Jednak socjologów zainteresowanych dobrem ich ojczyzny i społeczności lokalnej bardziej niż dobrym samopoczuciem polityków, tak jak każdego obywatela, nie interesują motywy niegłosowania (niskiej frekwencji) lub wrzucania do urny czystych kart wyborczych. Wcale też nie próbują tego badać, bo są przekonani, że głosowanie jest prawem, a nie obowiązkiem. Interesuje ich za to ilość, rozkład i jego istotność statystyczna, prawdopodobieństwo przypadkowego zaistnienia fenomenu wyborczego analfabetyzmu na tak wielką skalę lub jego zależność od czynników trzecich. Identyfikacja tych czynników nie leży jednak w gestii socjologów i politologów, lecz strażników demokracji pośredniej, czyli Państwowej Komisji Wyborczej. Zrzucanie tego obowiązku na naukowców nie będących w służbie PKW brzmi jak prowokacja polityczna, którą być może nie jest, ale na pewno jest przejawem wielkiej niekompetencji urzędniczej. Jest to ignorancja znacznie dalej posunięta od tej ministra kierującego departamentem nauki i szkolnictwa wyższego, który nie wie, z ilu sylab składa się słowo *nauka* i jak się je poprawnie deklinuje.

Socjologia moralności i socjologia religii, uprawiane od półwiecza przez Janusza Mariańskiego, również są naukami empirycznymi i pozytywnymi. Skrupulatne przestrzeganie ich metodologicznych zasad jest charakterystyczną cechą warsztatu naukowego tego wybitnego badacza. Chociaż jest on też kapłanem i teologiem, zajmuje się badaniem wyłącznie faktów społecznych i jako socjolog rygorystycznie unika formułowania sądów wartościujących. Tej oceny nie jest w stanie zmienić fakt, że jego pozytywizm – analizowanie wyłącznie tego, co jest, bez roztrząsania braku lub niedoboru tego, co być

powinno, ulega czasem swoistemu aksjologicznemu odchyleniu. Chodzi o to, że jego naukowa percepcja bardziej wyczulona jest na dobro niż na zło – istnienie tego pierwszego dostrzega szybciej i wyraźniej niż tego drugiego. Cecha ta jest niezwykle cenna w życiu pozanaukowym, zwłaszcza w czasach owładniętych dziennikarską mentalnością wierną zasadzie „zła nowina to dobra nowina”. Gdy prezentowałem prof. Mariańskiemu wyniki wstępnych analiz dorobku naukowego bohatera mojego doktoratu, usłyszałem polecenie radykalnej zmiany podejścia do zebranego materiału: „więcej tego dobrego, mniej tego złego; więcej pochwał mniej krytyki”. Daje wiele do myślenia fakt, że papież Franciszek w ciągu zaledwie dwóch lat swojego pontyfikatu aż w 72 kazaniach, rozważaniach i przemówieniach napiętnował obmawianie, plotkowanie i niekorzystne mówienie o nieobecnych; średnio trzy razy w miesiącu. Jednak tego *leitmotivu* w nauczaniu obecnego papieża nie dostrzegł dotąd żaden dziennikarz; przynajmniej w żadnych mediach, również zagranicznych, nie znalazłem o tym najkrótszej wzmianki.

Poddawanie analizie badawczej wyłącznie tego, co jest, i niewnoszenie do dyskursu naukowego braku tego, co może być powinno, widać bardzo wyraźnie w recenzjach Mariańskiego prac innych naukowców. Dobrym przykładem może tu być jego jak zwykle rzeczowy i zarazem bardzo życzliwy *Wstęp* do książki Patricka Pharo<sup>8</sup>. Choć jej autor całkowicie ignoruje dorobek polskich socjologów moralności, Mariański tego nie zauważa, ponieważ pisze wstęp do tego, co w książce jest, a nie do tego, czego w niej nie ma, choć być może powinno się tam znaleźć.

Kilkadziesiąt lat udanego polemizowania z teoriami sekularyzacyjnymi, polemizowania opartego na licznych badaniach empirycznych, również wynika z wierności zasadom socjologicznych metod badawczych. Mariański zawsze widzi ludzi chodzących do kościoła, choćby ich było coraz mniej, i bada ich religijność, a nie tych niechodzących. Mógłby, co prawda, nie łamiąc dyscypliny badań naukowych, wziąć pod uwagę puste miejsca w ławkach, ale te nigdy nie będą przecież w stanie udzielić wywiadu, wypełnić kwestionariusza najprostszej ankiety i zdradzić motywów kierujących nieobecnymi (których przecież mają prawo nie posiadać). Pytanie zaś ludzi niepraktykujących o to, dlaczego nie praktykują, może nie tylko naruszyć ich prawo do prywatności (np. kwestia uczestnictwa w niektórych sakramentach) i w konsekwencji zniekształcić uzyskane ewentualnie dane, ale również okazać się niezgodne z procedurami badawczymi nauk empirycznych. Toteż od kilku-

---

<sup>8</sup> P. PHARO, *Moralność a socjologia. Sens i wartości między naturą i kulturą*, tłum. J. Stryczyk, Warszawa: Oficyna Naukowa 2008, s. 7-25.

dziesięciu lat Mariański bada głównie młodzież, która praktykuje; bada jej postawy wobec różnorodnych zjawisk społecznych, i ta nagromadzona obszerna wiedza o jej konkretnym życiu i zachodzących w nim przemianach, o jej praktykach, zwyczajach, planach i porażkach życiowych – a nie o tym, czego młodzież nie robi, czego nie chce i czego nie myśli, a czego socjolog badać nie jest w stanie – pozwala mu demaskować liczne niedociągnięcia teorii sekularyzacyjnych i formułować własne, bardziej optymistyczne wnioski o kondycji religijnej i moralnej współczesnej polskiej młodzieży.

Skrupulatne trzymanie się drogi badawczej wytyczonej przez Władysława Piwowarskiego przekłada się chyba na nieufność Mariańskiego wobec możliwych korzyści, płynących ze stosowania metody czynnikowej. Pisząc recenzję jednej z jego książek, dostrzegłem w tabelach korelacyjnych interesujące zależności, pominięte we wnioskach, ponieważ nie zostały wcześniej przewidziane w hipotezach badawczych. Za spostrzegawczość zostałem pochwalony, a moja dygresja, brzmiąca skądinąd jak krytyka poważnego niedopatrzenia, poszła do druku bez najmniejszej korekty. Profesor ma bowiem i tę piękną cechę, że nie przepada za wazelinarstwem i lubi rzeczowe, konkretne recenzje swoich prac. Cieszy się też, widząc sukcesy swoich podopiecznych i chyba nigdy nie był o nie zazdrosny. Mam nadzieję, że nie cierpi zbyt mocno, kiedy tych sukcesów nie ma zbyt wiele, bo przecież byłoby to niezgodne z metodologią nauk społecznych, której jest tak wierny.

Studentów miał sporo; wypromował wielu doktorów i rzesze magistrów. Ilu z nich zdołał skutecznie zachęcić do uprawiania prawdziwej, zdrowej nauki, tego nie wiem. Nie prowadził (chyba) nikogo za rękę i nie kontrolował drobiazgowo każdego kroku na drodze rozwoju naukowego swoich podopiecznych. Kładł nacisk na samodyscyplinę i odpowiedzialność, a jednocześnie dzielił się każdą napotkaną w literaturze informacją użyteczną w realizacji tematu. Jaka część studentów skrupulatnie z nich korzystała – tego nie wiem. Oczywiście, trudno jest naśladować Profesora, który w ciągu ostatnich 30 lat napisał (sam, nie licząc publikacji, których był współautorem lub (współ)redaktorem) ponad 40 książek, co daje ponad 13,5 tysiąca stron druku (policzyłem tylko 41 tytułów), ponad 700 artykułów naukowych i nieco mniej haseł w leksykonach, słownikach i innych wydawnictwach encyklopedycznych, których stron nikt już chyba nie jest w stanie policzyć. Tymczasem w raporcie Biblioteki Narodowej *Stan czytelnictwa w Polsce w 2014 roku* podano „że co czwarty uczeń i student nie zmierzył się w ciągu roku poprze-



dzającego badanie z żadną lekturą w całości”<sup>9</sup>, że uczniowie i studenci czytają „z obowiązku: tego, czego się wymaga, i w takiej objętości, by z tego obowiązku się wywiązać. Po zakończeniu edukacji [...] przestają sięgać po książki”<sup>10</sup>. To pokrywa się z informacją podaną przez Bibliotekę Narodową w dokumencie *Stan czytelnictwa w Polsce. Najnowsze wyniki z 2011 roku*: „ani jednej książki w ciągu ostatniego roku nie przeczytało 25% osób z wykształceniem wyższym, 33% uczniów i studentów”<sup>11</sup> oraz „tekstu dłuższego niż 3 strony maszynopisu lub 3 ekrany monitora w ostatnim miesiącu nie przeczytało aż 20% osób z wykształceniem wyższym, 27% uczniów i studentów”<sup>12</sup>. Te informacje są, oczywiście, wyłącznie danymi statystycznymi (badania prowadziła TNS Polska na próbie liczącej 3000 respondentów), nie socjologicznymi, nadto prowokującymi sądy wartościujące, więc choć sięją niepewność co do odpowiedzi na pytanie postawione w pierwszym zdaniu tego eseju, nie muszą automatycznie frustrować socjologa, który wie, co należy do jego warsztatu naukowego, a co go przekracza. Trudno jednak ukrywać, że są to dane wprost przygnębiające.

Uprawiana przez Mariańskiego socjologia moralności rozumiana jest przez niego jako nauka empiryczna, która bada moralność jako „zewnątrznie funkcjonujący zespół wartości, norm i wzorów zachowań oraz wewnętrzny składnik indywidualnej świadomości”<sup>13</sup>, przy czym „wartości, normy i działania moralne są rozpatrywane od strony ich zaistnienia, funkcjonowania i uwarunkowania, nie zaś od strony ich normatywnej obowiązywalności”<sup>14</sup>. Innymi słowy, nauka ta zajmuje się tym, co jest, a nie tym, co być powinno, konkretnie zaś opisywaniem, analizowaniem i wyjaśnianiem ludzkiego postępowania w perspektywie wartości moralnych oraz ocenami tego postępowania funkcjonującymi w świadomości społecznej. Socjolog moralności nie precyzuje, gdzie jest granica ani na czym polega różnica między dobrem a złem, jakie zachowanie jest dobre, a jakie złe, ale bada dlaczego i które zachowania inni ludzie uważają za dobre lub złe, godziwe lub niegodziwe, właściwe lub niewłaściwe, odpowiednie lub nieodpowiednie, uczciwe lub nieuczciwe, sprawiedliwe lub

---

<sup>9</sup> I. KORYŚ, D. MICHALAK, R. CHYMKOWSKI, *Stan czytelnictwa w Polsce w 2014 roku*, Warszawa: Biblioteka Narodowa 2015, s. 39; [www.bn.org.pl/download/document/1422018329.pdf](http://www.bn.org.pl/download/document/1422018329.pdf) (dostęp: 10.02.2015).

<sup>10</sup> Tamże, s. 39.

<sup>11</sup> *Stan czytelnictwa w Polsce. Najnowsze wyniki*, Warszawa: Biblioteka Narodowa 2011, s. 11; [www.bn.org.pl/download/document/1297852787.pdf](http://www.bn.org.pl/download/document/1297852787.pdf) (dostęp: 10.02.2015).

<sup>12</sup> Tamże, s. 12.

<sup>13</sup> *Socjologia moralności*, Lublin: Wydawnictwo KUL 2006, s. 8, 106.

<sup>14</sup> Tamże, s. 109.

niesprawiedliwe, przyzwoite lub skandaliczne, zacne lub nieczne, szlachetne lub podłe, grzeczne lub niegrzeczne, poprawne lub niepoprawne, stosowne lub niestosowne, słuszne lub niesłuszne albo w kategoriach bardziej powinnościowych: nakazane lub zakazane, wymagane lub zabronione, wskazane lub niewskazane, dopuszczalne lub niedopuszczalne, pożądane lub niepożądane, naganne lub nienaganne, chwalebne lub karygodne itd. Opisuując, analizując i próbując znaleźć wyjaśnienie takich a nie innych ocen moralnych, socjolog moralności musi bardzo sumiennie przestrzegać zasad swojego warsztatu metodologicznego, aby przypadkiem nie wyjść poza jego granice i samemu nie ulec pokusie formułowania sądów wartościujących.

Przeanalizowałem uważnie ponad 1200 tytułów publikacji Mariańskiego i ponad 350 tytułów prac doktorskich, magisterskich i licencjackich napisanych pod jego kierunkiem. Tylko dwie prace przez niego wypromowane (magisterska i licencjacka) mają w tytule sformułowanie właściwe naukom normatywnym – „koncepcja dobrego społeczeństwa”<sup>15</sup> oraz „koncepcja dobrego życia”<sup>16</sup>, jednak w rzeczywistości nie są to rozprawy filozoficzno-etyczne, lecz socjologiczne analizy takich koncepcji w ujęciu odpowiednio Aleksandra Matejki i Jana Szczepańskiego. Również w publikacjach Profesora znalazłem jeden tekst (recenzję) z tytułem wskazującym na prezentację „koncepcji praw człowieka”<sup>17</sup>, jednak nie koncepcji Mariańskiego, lecz jego serdecznego przyjaciela Franciszka Mazurka. Tak samo tekst o prowokacyjnym (tylko dla nierzetelnych interpretatorów) tytule *Konsumizm jako zło moralne?*<sup>18</sup> nie jest bynajmniej etyczną rozprawą uzasadniającą taką normatywną tezę (zresztą w tytule jest znak zapytania), lecz socjologiczną prezentacją uwarunkowań i możliwości badawczych tego ważnego problemu społecznego. Warto porównać ten artykuł z najkrótszą ze wszystkich jego książek – *Mieć czy być? Konsumizm jako styl życia wyzwaniem dla Kościoła* (Kraków 1996), która również nie jest etycznym lub teologicznym esejem, lecz rzetelną rozprawą socjologiczną. W żadnym z pozostałych tytułów nie znalazłem nawet cienia sądów wartościujących. Żadna z par ocen wymienionych w poprzednim akapicie – choć są one, rzecz jasna nie wszystkie naraz, przedmiotem referowanych wyników

<sup>15</sup> R. GRUSZNIS, *Aleksandra Matejki koncepcja dobrego społeczeństwa*, Praca magisterska pod kierunkiem prof. Janusza Mariańskiego, Wydział Nauk Społecznych KUL, Lublin 2003.

<sup>16</sup> A. ROSIŃSKA, *Jana Szczepańskiego koncepcja dobrego życia*, Praca licencjacka pod kierunkiem prof. Janusza Mariańskiego, Wyższa Szkoła Nauk Społecznych z siedzibą w Lublinie, Lublin 2007.

<sup>17</sup> *Integralna koncepcja praw człowieka w ujęciu ks. prof. Franciszka Janusza Mazurka*. „Przegląd Uniwersytecki” 2002, nr 5/14, s. 21.

<sup>18</sup> „Miesięcznik Pasterski Płocki” 1996, nr 11/81, s. 545-555.

badań – nigdy nie została przedstawiona w sposób deontologiczny. Trudno doszukać się tam choćby śladu wyjścia poza rzetelny warsztat socjologiczny.

W świecie tak bardzo zrelatywizowanym, pełnym wszelkiego rodzaju samozwańczych mędrców chętnie doradzających innym, jak powinni się zachowywać, jeszcze chętniej oceniających błędy ich zachowania i najchętniej za ich plecami, potrzebni są jak nigdy socjologowie, którzy, trwając wiernie przy zasadach uprawianej nauki, pokazują światu, że trzeba obserwować, badać i analizować tylko to, co jest, co faktycznie istnieje – zarówno dobro, jak i zło, bez wytykania tego, czego nie ma, a co (jak się wydaje) być powinno, bez uporczywego pouczenia o tym, co jest dobre, a co złe, i bez apodyktycznego oceniania cudzego postępowania w dychotomicznych kategoriach dobra i zła.

Szkoda tylko, że w książkach Mariańskiego trafiają się czasem powtórzenia, co jest winą odpowiedzialnych za skład i przygotowanie tekstu do druku redaktorów, ale również Profesora, który chyba dotąd nie opanował sztuki samodzielnego posługiwania się komputerem. Jednak to niedostosowanie się do cyfrowego świata, mającego młode pokolenia łatwą wiedzą bez wysiłku, tym bardziej uwydatnia benedyktyńską pracowitość księdza Mariańskiego. Niech do czytających być może kiedyś te słowa studentów, zainfekowanych alergią na słowo drukowane, dotrze ta sprawdzona wiadomość, że można napisać i opublikować kilkadziesiąt tysięcy stron naukowych tekstów (wcześniej przeczytawszy wielokrotnie więcej), posługując się kartką, piórem i tradycyjną maszyną do pisania, nie kopiując niczego z nośników cyfrowych ani z globalnej sieci informatycznej. Dorobek naukowy ks. Mariańskiego jest tego wymownym dowodem. Naprawdę warto do niego zaglądać! A to już są zdania wartościujące, które w pisanim z największym podziwem dla warsztatu naukowego Profesora eseju, znalazły się w ramach polemiki z tymi, którzy, nadużywając weberowskiego postulatu *Wertfreiheit*, chcieliby socjologów i innych przedstawicieli nauk humanistycznych zmusić do poprawności politycznej w prezentowaniu wyników ich działalności naukowej.

#### BIBLIOGRAFIA

##### *Książki i czasopisma*

- MARIAŃSKI J.: Integralna koncepcja praw człowieka w ujęciu ks. prof. Franciszka Janusza Mazurka. „Przegląd Uniwersytecki” 2002, nr 5/14, s. 21.
- MARIAŃSKI J.: Konsumizm jako zło moralne?, „Miesięcznik Pastorski Płocki” 1996, nr 11/81, s. 545-555.

- MARIAŃSKI J.: Mieć czy być? Konsumizm jako styl życia wyzwaniem dla Kościoła, Kraków: Polskie Towarzystwo Teologiczne „Unum” 1996.
- MARIAŃSKI J.: Socjologia moralności, Lublin: Wydawnictwo KUL 2006.
- MARIAŃSKI J.: Wstęp do: P. PHARO, *Moralność a socjologia. Sens i wartości między naturą i kulturą*, tłum. J. Stryczyk, Warszawa: Oficyna Naukowa 2008, s. 7-25.
- RZAŻEWSKI K.: SŁOMCZYŃSK W., ŻYCZKOWSKI K.: Każdy głos się liczy! Wędrowka przez krainę wyborów, Warszawa: Wydawnictwo Sejmowe. Kancelaria Sejmu 2014.

#### *Prasa codzienna*

- CZAPUTOWICZ J.: Sukces PSL wciąż podejrzany, „Rzeczpospolita” z 3 II 2015, s. A12.

#### *Publikacje PDF w Internecie*

- DAWIDOWICZ-CHYMKOWSKA O., IZABELA KORYŚ I.: Społeczny zasięg książki 2010, Warszawa: Biblioteka Narodowa 2011; [www.bn.org.pl/download/document/1297852803.pdf](http://www.bn.org.pl/download/document/1297852803.pdf) (dostęp: 10.02.2015).
- KORYŚ I., MICHALAK D., CHYMKOWSKI R.: Stan czytelnictwa w Polsce w 2014 roku, Warszawa: Biblioteka Narodowa 2015; [www.bn.org.pl/download/document/1422018329.pdf](http://www.bn.org.pl/download/document/1422018329.pdf) (dostęp: 10.02.2015).
- Stan czytelnictwa w Polsce. Najnowsze wyniki, Warszawa: Biblioteka Narodowa 2011; [www.bn.org.pl/download/document/1297852787.pdf](http://www.bn.org.pl/download/document/1297852787.pdf) (dostęp: 10.02.2015).

#### *Nagrania filmowe w Internecie*

- Konferencja Prasowa PKW z dnia 23.11.2014, [www.youtube.com/watch?list=UU0QkQmdh1jSuntKardYq-Tw&v=jR8gKQpcZfY](http://www.youtube.com/watch?list=UU0QkQmdh1jSuntKardYq-Tw&v=jR8gKQpcZfY) (dostęp: 10.02.2015).
- MAKOWSKI T.: Konferencja prasowa „Stan czytelnictwa w Polsce. Najnowsze wyniki”, [www.youtube.com/watch?v=tKxNjeZ31TY](http://www.youtube.com/watch?v=tKxNjeZ31TY) (dostęp: 10.02.2015).

#### *Teksty na stronach internetowych*

- JASIŃSKI G.: Głosy nieważne i rozbieżność wyników z exit polls trzeba wyjaśnić; wywiad z Wojciechem Słomczyńskim i Karolem Życzkowskim, [www.rmf24.pl/nauka/news-glosy-niewazne-i-rozbieznosc-wynikow-z-exit-polls-trzeba-wyj,nId,1564278](http://www.rmf24.pl/nauka/news-glosy-niewazne-i-rozbieznosc-wynikow-z-exit-polls-trzeba-wyj,nId,1564278) (dostęp: 27.11.2014).
- KriSzu: Wybory sfalszowane? Dowód statystyczny, <http://kriszu.salon24.pl/617609,wybory-sfalszowane-dowod-statystyczny> (dostęp: 24.11.2014)
- KriSzu: Statystyka potwierdza fałszerstwa wyborcze, <http://kriszu.salon24.pl/619213,statystyka-potwierdza-falszerstwa-wyborcze> (dostęp: 03.12.2014).
- Obwieszczenie Państwowej Komisji Wyborczej z dnia 23 listopada 2014 r. o zbiorczych wynikach wyborów wójtów, burmistrzów i prezydentów miast na obszarze kraju, przeprowadzonych w dniu 16 listopada 2014, <http://pkw.gov.pl/2014%20kat%20samorząd> (dostęp: 10.02.2015).
- Obwieszczenie Państwowej Komisji Wyborczej z dnia 1 grudnia 2014 r. uzupełniające obwieszczenie z dnia 23 listopada 2014 r. o zbiorczych wynikach wyborów wójtów,

burmistrzów i prezydentów miast na obszarze kraju, <http://pkw.gov.pl/2014%20kat%20samorząd/strona,2.html> (dostęp: 10.02.2015).

*Teksty niepublikowane*

GRUSZNIS R.: Aleksandra Matejki koncepcja dobrego społeczeństwa, Praca magisterska pod kierunkiem prof. Janusza Mariańskiego, Wydział Nauk Społecznych KUL, Lublin 2003.

ROSIŃSKA A.: Jana Szczepańskiego koncepcja dobrego życia, Praca licencjacka pod kierunkiem prof. Janusza Mariańskiego, Wyższa Szkoła Nauk Społecznych z siedzibą w Lublinie, Lublin 2007.

MIĘDZY DOBREM A ZŁEM.  
DO CZEGO POTRZEBNY JEST SOCJOLOG

Streszczenie

W zrelatywizowanym świecie, pełnym wszelkiego rodzaju samozwańczych mędrców chętnie doradzających innym, jak powinni się zachowywać, jeszcze chętniej oceniających błędy ich zachowania i najchętniej za ich plecami, potrzebni są socjologowie, którzy, trwając wiernie przy zasadach uprawianej przez nich nauki, pokazują światu, że trzeba obserwować, badać i analizować tylko to, co jest, co faktycznie istnieje: zarówno dobro, jak i zło, bez wytykania tego, czego nie ma, a co – jak się wydaje – być powinno, bez uporczywego pouczenia o tym, co jest dobre, a co złe, i bez apodyktycznego oceniania cudzego postępowania w dychotomicznych kategoriach dobra i zła. Skrupulatne przestrzeganie tej metodologicznej zasady jest charakterystyczną cechą warsztatu naukowego Janusza Mariańskiego, kapłana i teologa, który jako socjolog religii i moralności zajmuje się badaniem wyłącznie faktów społecznych i rygorystycznie unika formułowania sądów wartościujących. Nie pyta on rozmówców o powstrzymanie się od działania, które nie jest ich powinnością, ani tym bardziej o motywy takich zaniechań, lecz o faktyczne działania i kierujące nimi motywy, co zresztą powinno być regułą zachowania każdego dobrze wychowanego człowieka.

**Słowa kluczowe:** socjolog, badacz, rzetelność, dobro i zło, sądy wartościujące.

BETWEEN GOOD AND EVIL.  
WHAT IS A SOCIOLOGIST NECESSARY FOR

Summary

In the relativized world, full of all kinds of self-appointed sages who are willing to give advice to others about how they should behave, and even more willing to assess the mistakes others do in their behavior – most often behind their back – sociologists are necessary, as they, keeping to the principles of their discipline, show the world that it is necessary to observe, they study and analyze only what actually exists: both good and evil, without pointing to what does

not exist, and what – as it seems – should exist, without obstinate admonishing and telling others what is good and what is bad, and without overbearingly assessing other people’s conduct in dichotomous categories of good and evil. Observing this methodological rule meticulously is a characteristic feature of Janusz Mariański’s research technique; being also a priest and theologian, as a sociologist of religion and of morality he only studies social facts and rigorously avoids formulating evaluating judgments. He does not ask his interlocutors about refraining from actions that are not their duty, or the more so about motifs of such refraining, but about their actual actions and motifs guiding them, which should be the rule of behavior for any well-behaved man, anyway.

**Key words:** sociologist, researcher, reliability, good and evil, evaluating judgments.

*Translated by: Tadeusz Karłowicz*